Nr. 207. — We Lwowie Czwartek dnia 28. Lipca 1898 r. — **Rok XXXI**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 27 lipca.

Z powodu zamknięcia sesji rady państwa pisze *Fremdenblatt*: Bezskuteczne były próby, podjęte przez hr. Thuna, aby odroczoną izbę uczynić znowu zdolną do pracy, próby, które rozpoczęły się z zagajeniem sesji parlamentarnej, a trwały aż do ostatnich czasów. Nie powiodło się jednak, parlament uzdolnić do pozytywnej pracy. Rząd, który przed nawiązaniem ostatnich rokowań pocieszał się jeszcze nadzieją, że zwoła w lecie izbę w razie pomyślnego przebiegu układów, doszedł obecnie do przekonania, że nie można spodziewać się takiego zwrotu.

Rząd zamknął zatem izbę, po której nie może oczekiwać żadnej działalności. Zarządzenie to rządu jest zatem logicznym wynikiem wspomnianych przesłanek i dowodzi niestety aż nadto jasno, że rząd najkompletniej jest przekonany o zupełnej bezcelowości dalszych w tym kierunku wysiłków. To jest fakt bardzo niepocieszający, lecz zarazem także fakt, któremu nikt nie może zaprzeczyć. Sesja jest zamknięta — to znaczy przedewszystkiem, pomijając inne następstwa, że także próby wskrzeszenia sesji są zamknięte.

N. W. Tagblatt pisze: Zamknięcie rady państwa jest przyznaniem, że rząd nie może doprowadzić do przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych, przynajmniej w czasie najbliższym i że wszystkie dalsze usiłowania w tym kierunku na razie zawiesza. Gabinet hr. Thuna uważa, że obecnie lepiej wyjdzie na zastosowywaniu § 14. Rząd nie uważa też za stosowniejsze zarządzić rozwiązania rady państwa i rozpisania nowych wyborów, co w obecnem przesileniu byłoby wskazanem, ale zadawalnia się środkiem, który ma udowodnić, że w Austrji można w razie potrzeby rządzić także bez władzy prawodawczej. Trybuna parlamentarna będzie prawdopodobnie przez długi czas opróżnioną.

N. fr. Presse pisze: Parlament jest zamknięty; teraz rozpoczyna się nowy rachunek. Tak brzmi urzędowe hasło. Wkrótce okaże się, kto ten nowy rachunek zapłaci.

Narodni Listy piszą: Rząd odraczając 13 czerwca radę państwa, miał prawdopodobnie nadzieję, że w niedługim czasie będzie ją mógł ponownie zwołać. Rząd, otrzymując od korony upoważnienie do zamknięcia trzeciej z rzędu sesji w ciągu 14 miesięcy, niema już tej nadziei. Dzisiejsze zarządzenie jest widocznym znakiem, że parlament skazany jest na dłuższą bezczynność, niż to przypuszczał sam rząd przed 6 tygodniami.

Znajdujemy się — piszą *Nar. Listy* — w stanie zupełnego zawieszenia parlamentaryzmu; są posłowie, ale niema parlamentu, a nie jest wykluczonem, że w najbliższej przyszłości może nie być także i posłów. Od kiedy istnieje parlamentaryzm w Austrji, nie zdarzyło się, aby trzy razy z rzędu zamykano trzymiesięczne zaledwie sesje. Te krótkie sesje i zastosowywanie tak wyjątkowego środka, jak unieważnianie wszystkich dotychczasowych przedłożeń parlamentarnych, jest chyba samo przez się dostatecznym objawem nienormalnych stosunków, w których znajdujemy się.

Na innem miejscu piszą *Narodni Listy*: Sumienie naszych przeciwników bało się myśli, że nastąpi przewrót państwowy, lub że będzie oktrojowana federacyjna konstytucja. Teraz oddychają z ulgą, gdyż rząd nie uczynił nic więcej, jak tylko to, że zamknął radę państwa, aby zyskać czas dla zawarcia prowizorjum ugodowego z Węgrami. Rząd do końca roku jubileuszowego chce mieć spokój i chce zyskać na czasie w nadziei, że Niemcy wreszcie się uspokoją.

Politik oświadcza: Jeżeli hr. Thun zrezygnował już z ponownego zwołania rady państwa, znaczyłoby to, że brak rezultatu w konferencjach z lewicą doprowadził go do przekonania, iż w tym parlamencie z Niemcami niepodobna rządzić. Jeżeli hr. Thun żywi takie przekonanie, to zamknięcie rady państwa jest tylko początkiem dalszych, daleko sięgających zarządzeń rządowych.

Czeskie dzienniki zaznaczają, że zamknięcie rady państwa jest wynikiem podróży hr. Thuna do Ischl. Jako bezpośredni powód uważają te pisma chęć rządu uzyskania wolnej ręki na dalsze ewentualności.

* * *

Na wielki festyn niemieckich „turnerów“ w Hamburgu przejeżdżały przez Berlin setki Niemców austrjackich z Wiednia, Pragi, Berna, Kromieryża i innych miast austrjackich. *Politik* czeska stwierdza, że rząd niemiecki nie miał nic przeciw przyjazdowi niemieckich obcokrajowców, którzy wybrali się do Hamburga na pangermańską demonstrację polityczną, podczas gdy słowiańskim uczonym, którzy z Austrji wybierali się do Poznania na zjazd czysto naukowy, zabronił wstępu do kraju. Przybywszy do Berlina, urządzili niemieccy turnerzy z Austrji demonstracyjny pochód przez miasto, gdzie u stóp pomnika cesarza Wilhelma I., pogromcy Austrji w roku 1866, przyozdobiwszy się w bławatki, składali wieńce i śpiewali z odkrytą głową pangermańską pieśń: „*Deutschland, Deutschland über alles!*“ Niemiecka *Gemeinbürgschaft* w Austrji charakteryzuje dosadnie, że „aryjscy“ turnerzy jechali osobnym pociągiem, osobnym także tak zwani liberalni turnerzy, to jest członkowie niemiecko-austrjackich towarzystw gimnastycznych, które w gronie swojem mają także żydów. *Berliner Tageblatt* oburzony jest na „aryjskich“ gości z Austrji, że przechodząc przez ulice Berlina koło składów z żydowskiemi nazwiskami, pozwalali sobie obelżywych uwag na żydów. Żydowsko-liberalno-antipolsko-antisłowiański organ berliński nazywa postępowanie ich *flegelhaft*. A jednak nie żąda wydalenia ich jako *lästige Ausländer*, jak to zapowiedział prezes policji poznańskiej, że tak sobie postąpi z słowiańskimi lekarzami. Nadmieniamy, że starostwo w Joachimsthal i Tepl w północnych Czechach zabroniło turnerom udziału w hamburskim festynie. Za to brało w nim udział 10 turnerów z Rosji. Tych także policja nie uważała jako *lästige Ausländer*.

KORESPONDENCJE.

Czerniowce 23. lipca.

(Kat. tow. „Przyjaźń“ i jej kurator ks. Wierciński).

Staraniem OO. Jezuitów tutejszych założono przed rokiem tow. kat. robotników „Przyjaźń“. Towarzystwo to z początku ciężkie musiało prowadzić walki pomimo tego jednak zdołało sobie wkrótce zdobyć silną podstawę i rozwija się tak pomyślnie, że z radością patrzą katolicy tutejsi na młode towarzystwo. O rozwoju towarzystwa tego najlepiej świadczy fakt, iż liczy ono obecnie przeszło 400 członków zwyczajnych a jest to liczba dość poważna jeżeli się zważy iż katolicy w Czerniowcach są w mniejszości. Liczba członków wspierających „Przyjaźni“ wzrosła i w spisie ich widzieć można prawie całą katolicką inteligencję. Młode towarzystwo nosi się obecnie z zamiarem wybudowania domu robotniczego i przytułku dla przechodzących robotników, krząta się około założenia kasy chorych i bezpłatnego biura wywiadowczego, słowem serce się raduje, ile się razy spojrzy na rozwój „Przyjaźni.“ Jest ona dziś już ową skałą, o którą fale tutejszych socjalistów się odbijają i z pewnością w krótkim czasie już tryumfując chodzić będzie po gruzach socjalistycznej organizacji.

Rzecz naturalna, że wiele poświęcenia i trudów kosztowało, by stowarzyszeniu wymienionemu utorować drogę i doprowadzić je do rozwoju dzisiejszego. Komu jest znane także trudne stanowisko katolików niestety często nawet wobec władz, kto tylko w przybliżeniu sprawę zdać sobie może z walki, jaką katolicy czerniowieccy prowadzić muszą o każdy nabytek, ten też pojmie, że z wielkiemi trudnościami walczyć musiała „Przyjaźń“, by przemódz wszelkie przeszkody.

Jeżeli dziś „Pzyjaźń“ stoi na wyżynie swego zadania, to jest to tylko wynikiem żmudnej a poświęcenia pełnej pracy kuratora wspomnianego towarzystwa, ks. Wiercińskiego T. J. Kapłan ten wszedł między lud robotniczy niosąc wiarę i przywiązanie do kościoła św. pomiędzy tych, którzy co chwila narażeni są na zepsucie.

Pomijając okoliczność, że „Przyjaźń“ urzęduje w języku niemieckim, pomimo że, na wszystkich posiedzeniach i zebraniach Niemców na palcach wyliczyć można, Polacy zaś są filarem towarzystwa, sprawa „Przyjaźni“ zajmuje zawsze Polaków niemniej, niż wszystkie sprawy katolickie na Bukowinie.

Tymi dniami nadeszła wieść dość smutna, która przygnębiające wrażenie wywarła. Oto ks. Wierciński, *spiritus movens* towarzystwa, został przeniesiony do Nowego Sącza i we wrześniu opuszcza Czerniowce. Wiadomość ta rozeszła się w jednej chwili między ludnością katolicką i wywarła ogólny żal. W ks. Wiercińskim tracimy zacnego kapłana, nieporównanego kaznodzieje i niezmordowanego misjonarza; „Przyjaźń“ zaś traci w nim filar, na którym opierając się doszła do szczytu rozwoju. Wydział towarzystwa uchwalił na posiedzeniu *ad hoc* zwołanem wysłać deputację do ks. biskupa Webera i ks. prowincjała OO. Jezuitów, ażeby ks. Wiercińskiego nadal pozostawiono w Czerniowcach. Członkowie wydziału zamierzają mandaty złożyć jeżeliby prośby ich nie uwzględniono. Że utrata ks. Wiercińskiego mogłaby towarzystwu zadać cios dość ciężki, nie ulega wątpliwości, kapłan ten poświęcił się dla towarzystwa, które jak wspomniałem, ma z wszech stron wrogów, z którymi walczyć musi. Następca ks. Wiercińskiego pomimo najlepszych chęci nie zdołałby trudności pokonać i dziś już powiedzieć mogę, że byłoby to ruiną dla towarzystwa, które, jak się jedna z tutejszych poważnych osób wyraziła „z ks. Wierciński stoi i padnie“.

Może przeto sfery decydujące wysłuchają prośby „Przyjaźni“ i uwzględnią stosunki panujące u nas i nie zechcą młodego tak pomyślnie się rozwijającego towarzystwa narazić na stagnację, a nawet może na upadek kompletny.

R. S.

Ze zdrojowisk.

Truskawiec 26. lipca.

(Obchód Mickiewiczowski. — Nasze życie i zabawy).

Dnia 23. i 24. lipca pozostaną dla tegorocznych kuracjuszów jednem z najmilszych wspomnień sezonu: były one bowiem poświęcone uczczeniu pamięci nieśmiertelnego naszego wieszcza. Obfity program, na którego wykonanie złożyły się nie tylko siły miejscowe, ale i członkowie towarz. muzycznego ze Sambora, miał tę przedewszystkiem zaletę że nie był bynajmiej banalny.

Uroczystość rozpoczęła się 23 wieczorkiem wokalno-deklamacyjnym. Słowo wstępne, pełne siły, ognia i zapału wygłosił lekarz tutejszy dr. Krzyżanowski, wywołując prawdziwą burzę oklasków — a gdy następnie muzyka zagrała pełen tęsknoty hymn narodowy, którym od tylu lat błagamy o wolność Ojczyzny, wszyscy obecni do głębi wzruszeni podnieśli się z miejsc swych i nastała chwila istotnego skupienia ducha. Podniosło to i tak poważny nastrój zebrania. Po „Balladzie“ Modzelowskiego i „Mazurku“ Chopina nastąpiła deklamacja. Z serdecznem uczuciem, z akcentem prawdziwie artystycznej duszy, wygłosiła p. Morawska prześliczny wiersz „Pieśń Wajdeloty“. Jeżeli dodamy, że p. Morawska była niezwykle uroczem zjawiskiem na estradzie, to każdy zrozumie jak potężne wywołała wrażenie. Pani Morawska dała nam się jesze poznać jako prawdziwa mistrzyni muzyki; odegrany przez nią (H dur) krakowiak Paderewskiego zachwycił techniką, miękkością tonu i drobiazgowem oddaniem intencji kompozytora. Wieczorek zakończył się żywym obrazem, a następnie obchodem uroczystym przy pochodniach i dźwięku muzyki. Nazajutrz już o 5. rano hejnały i pobudka rozbrzmiewały w uroczym zakątku. W czasie nabożeństwa wypowiedział ks. Bandasiewicz piękną przemowę, poczem nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej w kaplicy. Tu przemówił porywająco p. Moor, urzędnik sądowy ze Sanoka. Z kolei odbyła się uroczystość zasadzenia dębu Mickiewiczowskiego na Adamówce i kulminacyjny punkt uroczystości: założenie kamienia węgielnego i fundamentów pod pomnik Adama. Tu przemówił ponownie dr. Krzyżanowski, oddając to miejsce pod opiekę dyrekcji zakładu i wyrażając życzenie, ażeby pomnik w jak najkrótszm czasie stał się rzeczywistością. Ze strony dyrekcji przemówił kierownik zakładu p. Mizerski.

Tombola, ognie sztuczne, wieczorek z tańcami, były tylko uzupełnieniem zabawy, która zgromadziła wiele osób z okolicy, głównie ze Stryja i Sambora. Rzecz prosta, że żydzi, których tu jest obfitość, trzymali się zupełnie na uboczu. Mają rację, że nie udają Janklów, bo szlachetny cymbalista Mickiewicza był ostatnim na ziemi. Charakterystyka Jankla stwierdza starą prawdę, że musi zginąć na świecie, co ma żyć w pieśni. Taki Jankiel już tylko w pieśni żyć może!

Sezon tegoroczny jest w ogóle bardzo ożywiony i leczymy się i bawimy się na przemiany i z zegarkiem w ręku. Na najbliższych sobie osobach mam dowód jak znakomicie skutkują tutejsze kąpiele, — bawią się tak dobrze, że nawet niżej podpisany odzyskał dobry humor, który w mieście kryć się musi pyłem aktów! Duszą zabaw i towarzyskiego życia jest p. Krzyżanowski z Buczacza, ordynujący tu stale od dwóch lat. Jest on prezesem Klubu Truskawieckiego, który prosperuje świetnie. Jego incjatywie zawdzięczamy że i Truskawiec dorzucił swój grosz do składki dla ofiary „sprawiedliwości“ pruskiej — redaktora *Gasety Opolskiej*, za jego staraniem odbyły się dwa amatorskie przedstawienia z których dochód w kwocie 110 zł. 40 ct. przeznaczono na bursę im. Mickiewicza w Drohobyczu. On też gorliwie zajmuje się zebraniem funduszów na pomnik wieszcza w Truskawcu, na który to cel zebrał dotychczas 103 zlr. Słowem każda myśl piękna i szlachetna znajduje w nim ochoczego wykonawcę. *A propos* przedstawień amatorskich: wypadły one co się tyczy ról kobiecych wprost znakomicie, tak w komedyjce „Na wędkę“, jak i w „*Consilium facultatis*“, w których grały panie Morawska i Illasiewiczówne. Natomiast postacie męskie nie zupełnie nas zadowoliły: płeć brzydka okazała się leniwą i nie nauczyła się ról. Oj mężczyźni! mężczyźni! Tylko p. W. i G. wybrnęli jako tako z trudności.

Na zakończenie kilka nazwisk bawiących tu gości. Przebywają tu hr. Zofja Dzieduszycka, hr. Zamoyska, pp. Rozwadowscy, Matkowscy, Ludmiłowie Morawscy, prezydent sądu obwodowego w Przemyślu Spławski, dyrektor policji Krzaczkowski, radca dw. Ludwig, starostowie: lwowski Kolarzowski, dobromilski Zitowski i drohobycki Świtalski z rodzinami, rektor OO. Jezuitów z Krakowa ks. Miszkiewicz, dyrektor gimnazjum w Samborze dr. Tomaszewski z rodziną, Wartanowicz etc.

Tyle słów. Kończę zapewnieniem, że w uroczym zakątku bynajmniej za Lwowem nie tęsknię.

Fra.

Krynica 24. lipca.

Nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło. Rozruchy antisemickie bardzo się przyczyniły do uprzyjemnienia publiczności naszej pobytu tegorocznego w Krynicy. Nie widzi się bowiem w tej ilości, co lat ubiegłych, rozpanoszonego żydowstwa, które wypełniało cały deptak, zajmowało wszystkie ławki, rozbijało i rozpychało wszystkich, szczególnie zaś kobiety chcące do źródła się dostać. Sezon tegoroczny opóźnił się cokolwiek tutaj, tak jak wszędzie z powodu deszczów i zimna, lecz od tygodnia mamy pogodę bez wielkich upałów i od 15. zaroiło się z powodu zamknięcia szkół, od świata młodego, oraz towarzyszących młodzieży rodziców.

Zakład dr. Ebersa, który rozpoczął niedawno 14 rok istnienia, cieszy się jak zwykle wielką frekwencją. Zawdzięcza on ją światłemu kierownictwu, z jakiem dr. Ebers powierzoną mu instytucję prowadzi, to też liczba chorych w roku zeszłym wynosiła 751 osób.

Od kilku tygodni bawi tu teatr lwowsk cieszący się powodzeniem szczególnie ze strony gości z Królestwa, którzy skwapliwie sztuki niecenzuralnych u nas słuchają.

Dotychczas odbyło się kilka reunionów, które się udały, gdyż o dziwo! płeć brzydka w ilości niebywałej reprezentowaną była.

Jutro ma się tu odbyć koncert chóru akademickiego z Krakowa ze współudziałem p.

POGADANKA.

Szanowny wynalazca „paralaksy słońca“, niezmordowany pracownik na wielu polach naszego przemysłu krajowego, wielki reformator społeczeństwa i protektor rękodzielnictwa krajowego — o ile mu ono honorarjów i tytułów w nędznem tem życiu codziennem przysporzyć jest zdolne — a ostatnio autor „Ech“ w *Słowie Polskiem*, tak mnie specjalnie ostatniej soboty skonsternował, iż nie wiem właściwie, czyli mogę jeszcze, jak zwyczajnie, pogadać z wami, szanowni czytelnicy i czy w ogóle wypada mi polemizować z tymi, którzy dziś są alfą i omegą mądrości galicyjskiej.

Gdybym był złośliwy, odpowiedziałbym mu na tem miejscu, tak samo jak on, słowami Maćka Dobrzyńskiego: „A głupi wy! a głupi!“ Ale po pierwsze wychowany jestem w lepszej szkole, niż ta, w której ongi publicystów uczono, a po drugie, pamiętam zawsze na słowa ewangelji Chrystusowej, w której wyraźnie napisano: „A ktoby powiedział bratu swemu: „głupcze“ — będzie winien ognia piekielnego“. Nie odmierzę mu tedy równą miarką, ani nie będę mu miał za złe epitetów, którymi obdarzył onegdaj — on, czy któryś z jego kolegów — braci dziennikarzy, w guście: „Bociany dziennikarskie“, „łobuzy“ itp. Pójdę nawet jeszcze dalej w mej wyrozumiałości i nie będę się gniewał o to, że on sam, gwoli zarobku, niejednokrotnie zmieniał przekonania, jak mu tam z rachuby wypadało, ale nie mogę pominąć milczeniem jego szefa-idealisty, który istotnie winien ognia piekielnego za trucizny, jakie w bardzo obfitych dozach społeczeństwu polskiemu zadaje.

Świat wie dobrze z wielu przykładów, że najniebezpieczniejszymi ludźmi dla każdego społeczeństwa, są ci idealiści, którzy nie bacząc na to, czy ich teorje kiedykolwiek w czyn się przyoblec mogą, siłą mocą usiłują w swoje społeczeństwo wpoić te zasady, których bynajmniej nie zaczerpnęli z praktyki życiowej, ale wyczytali z obcych książek, przejęli z obcych wzorów — i to wszystko chcą gwałtem wtłoczyć w grunt, na którym praktyka wykazała, że się przyjąć tam nie mogą i nigdy nie przyjmą. Ludzie tacy, upojeni manją wielkości, odurzają się jak głuszec własnym głosem i nie mogą, lub nie chcą tego pojąć, że życie, to zupełnie co innego, niż teorja. Stają się oni może mimowiednie nawet podobni do tych strategików, którzy doświadczonego żołnierza ignorują, a rozstrzygają bitwy przy zielonym stole, lub do biurokraty, który zamknięty między czterema ścianami, wydaje jakieś rozporządzenie, nie spytawszy wprzód nikogo, czy to jest wykonalne i zgodne z potrzebami społeczności.

Do takich szkodliwych w najwyższym stopniu idealistów, zaliczyć mi wypada p. Stanisława Szczepanowskiego, a za taką truciznę, społeczeństwu polskiemu podaną, uważać muszę jego artykuł w *Słowie* o antisemityzmie.

Jeden z wybitniejszych swego czasu publicystów, dziś już nieżyjący, który ostatnie lata swego żywota spędził na wsi wśród ludu wiejskiego, a którego bole, niedole i potrzeby znał doskonale, — gdym się raz, bawiąc u niego, zgadał o kwestji włościańskiej u nas, odpowiedział mi temi słowy:

— „Panie kochany! — co wy możecie pisać o potrzebach ludu wiejskiego? Toż wy chłopa znacie o tyle tylko, o ile u niego w mieście drzewo na wiązki lub słomę kupujecie“.

W duchu musiałem przyznać rację temu obywatelowi. Po uważnem przeczytaniu tego artykułu p. Szczepanowskiego o antisemityzmie, przyszedłem do przekonania, że p. Szczepanowski dla zbadania tej u nas najbardziej piekącej sprawy, oprócz czytania wielu dzieł, przeważnie angielskich i francuskich, żadnych studjów praktycznych nie czynił, bo gdyby był się zajął tem sumiennie, byłby swem nazwiskiem nie podpisywał największej obelgi, jaką kto kiedykolwiek rzucił społeczeństwu polskiemu. Potrzeba mieć bardzo wiele, nie powiem nawet odwagi, ale poprostu efronterji, ażeby publicznie temi słowy scharakteryzować nasze społeczeństwo: „Jak ogniwa jednego łańcucha, tak szlachcic utracjusz, mieszczanin kołtun, chłop tuman i żyd pijawka, trzymają się razem, są nierozerwalnymi rysami tego samego obrazu“.

To są *ipsissima verba* pana Szczepanowskiego, a jest to tylko jeden z mnóstwa zdań, któremi pan S. traktuje społeczeństwo, które mu ostatecznie wszystko dało, co ma. Nie ma u niego wyjątków dla żadnej klasy, potępia wszystko w czambuł. On tylko jeden i jego organ, przez żydów protegowany i żydów wychwalający, jak arka unosi się nad brudnemi wodami galicyjskiego potopu i galicyjskiej nędzy, przez niego odcyfrowanej.

Artykuł pana Szczepanowskiego, godzien uważnego przeczytania przez tych wszystkich, którzyby chcieli wiedzieć, jak pieniądz i sojusz ścisły z żydostwem, uczciwego obywatela, choćby idealistę nawet, na kosmopolitę przemienia, — jest od początku do końca apologją żydostwa u nas.

Za mało mam miejsca w niniejszym fejletonie i nie w nim miejsce na rzeczową odprawę p. Szczepanowskiemu, bo na nią i tomu by nie starczyło; ale gdy on w teorji chłopa i w ogóle wszystkich potępia, a wychwala żyda, ja mu przedstawię jeden obrazek klasyczny, jako wzór, o którym nie czytałem w dziełach angielskich, ale patrzałem nań oczyma własnemi, i o nim niech łaskawy czytelnik posłucha, a z nim i p. Stanisław Szczepanowski, jeżeli mu czas na to pozwoli wśród studjów nad stosowaniem angielskich u nas obyczajów.

Nie w zapadłym kącie Galicji, ale niespełna dwie mil od Lwowa, jest wśród ruskich wsi włość czysto polska, majątek wielkiego magnata, fideikomisowy; magnat ów zajmuje się tak samo jak pan Szczepanowski — angielszczyzną, tylko, rozumie się, w swoim guście, mianowicie hodowlą koni wyścigowych. Naturalnie, że to zajęcie w połączeniu z pobytem za granicą, absorbuje mu czas tak dalece, że na zajmowanie się swoim majątkiem nie ma czasu. Wypuszcza go więc żydowi na lat kilkanaście i z tą chwilą zaczyna się na wsi dramat prawdziwy. Z chwilą, gdy żyd osiadł jako dzierżawca, poczyna się psuć wszystko. Następuje wyzysk robocizny, ucisk włościan przez dzierżawcę żyda, do ostatnich granic posunięty. W ślad za dzierżawcą zjawia się karczmarz, interesami z drugim żydem związany. Żyd lubi się tylko żydami otaczać, a więc na gruntach dworskich buduje się chałupa jedna po drugiej i żydzi je zajmują. Nowy żywioł wprowadza na swój sposób handel do wsi, oplątują gospodarzy jednego po drugim, aż w końcu wyzyskiwani, ssani lichwą, rozpijani chłopi, ani się spotrzegli, jak liczba zamożnych gospodarzy zmalała, jak żydzi wszyscy ilu ich tam jest dzisiaj — a będzie już około dziesięciu — porośli w pierze, jak nędzny przed laty dziesięciu karczmarz, stał się panem około stu morgów gruntów chłopskich i jak włóczą się po wsi gromady żebraków, tych samych, co byli wprzódy zamożnymi gospodarzami.

Jeżeli p. Szczepanowski nie wierzy w możliwość takiego obrazka, chętnie mu się wynajmę za przewodnika; pójdziemy od chaty do chaty, a wrażenia, jakie z tej wędrówki odniesie, będzie mógł ująć w bardzo piękną książkę, która będzie mieć z pewnością jeszcze lepsze powodzenie, jak poprzednia, bo nie będzie to „nędza Galicji w cyfrach“, ale w faktach.

Jeżeli po takiem przekonaniu się, będzie p. Szczepanowski miał jeszcze odwagę rzucać się na antisemityzm u nas, to chyba jego wycieczki będą także wytworem kanikuły, tak jak to jego organ nazwał onegdaj danie po palcach *Słowu*, za protegowanie w jego łamach założenia we Lwowie niemieckiej szkoły ludowej.

Nie rozumiem, dlaczego nie ma być takiem samem głupstwem, jeżeli je naiwny i patrjoty-

Marji Laudowej-Horzicowej, znanej Lwowianom, sympatycznej artystki teatru narodowego w Pradze, która chcąc dokładnie nas i język nasz poznać, urlop swój cały w tym roku na polskiej ziemi spędza.

Zawiązał się tu komitet dla obchodu Mickiewiczowskiego, na czele którego stanął p. Adam Krechowiecki. Obchód odbędzie się w pierwszych dniach sierpnia. Zapowiedzianych jest również kilka koncertów, oraz zabaw, których zdradzić mi nie wolno, radzę wam zatem Lwowianki i Lwowianie: spieszcie do Krynicy.

M. L. H.

Starzy kawalerowie.

Ankieta.

XXIII.

Dobiegamy do końca.

Pan L. A. H. z Hadykowiec koło Probużny pisze nam, że wprawdzie „nie jest angielskim lordem ani amerykańskim królem kolejowym", lecz mógłby utrzymać nawet kilka żon (więc jest materjałem na mormona) — niestety dotychczas nie spotkał wymarzonego przez siebie ideału. Pan L. A. H. nie kreśli wprawdzie pozytywnego portretu tego ideału, natomiast opowiada jakie były niedomagania tych panien, które on spotkał na drodze swego życia, czyli: pozwala z obrazu negatywnego wnioskować o pozytywnym.

Nie chce zatem, ażeby jego „przyszła" była bogatą lub uderzająco piękną. Jest skromny. Szukał wszędzie, gdzie się tylko dało i nie omijał żadnego progu, na którym nie było napisu: „kawalerom wstęp wzbroniony". Niestety — cóż było zwykle za owym progiem? „Wysmukła, rozpieszczona, blada laleczka, zajęta muzyką, czytaniem romansów, malowaniem lub podziwianiem swojej kształtnej postaci w lustrze". A kiedy ktoś (t. j. w tym razie p. L. A. H.) wszczął rozmowę o sprawach gospodarskich, odpowiadała z niesmakiem:

— Takie rzeczy zupełnie mnie nie zajmują.

„Więc pytam się szanownego pana — pisze p. L. A. H. do naszego referenta ankiety — co mi dukaty lub piękność tej pani pomogą, gdy sobie zaprowadzę do domu lalkę z gipsu? Dukaty i piękność po pewnym czasie znikną z horyzontu (dukaty niekoniecznie, *przyp. red.)* a mnie zostanie chora, do dzikich wymagań przyzwyczajona, kapryśna lalka. Takie rozkosze zostawiam chciwym na pieniądze lub niezdolnym oprzeć się kobiecemu urokowi — a sam szukać będę jeszcze żony wedle mojego gustu, bodaj w sferze społecznej niższej od mojej — i mając dopiero trzydziestkę szukać będę dopóty, aż rodzice ładnych i młodych dziewcząt nie zaczną ich inaczej edukować".

Suma: p. L. A. H. pragnie żony gospodarnej.

XXIV.

Ostatni strzał:

Pan F....k S...i jest za kochliwy. Jego relacja, obejmująca cały duży arkusz szczelnie zapisanego papieru, jest formalną kroniką uderzeń serca tego obywatela. Mimo niezwykłej słabości dla płci pięknej, nie ożenił się jednak, a przyczyny są dla niego samego tak niejasne, że przypisuje je rezygnacyjnie jakiejś *vis major*, w którą, jak powiada, musi wierzyć tem silniej, ponieważ jest ck. urzędnikiem. Po wstępie następuje „rejestr miłosny", który sięga początkami swemi zamierzchłych czasów.

Pierwszym etapem była „ośmioletnia córeczka sąsiada", drugim seminarzystka „śliczna jak Venus", a uwielbiana tylko na odległość, potem zamajaczyła sylwetka mężatki, a nareszcie przyszło idealne widmo „biednej, lecz uczciwej i skromnej harfarki."

„Tę — opowiada penitent — pokochałem całą siłą młodzieńczej miłości. Blada, wątła, od razu pozyskała moją sympatję i współczucie. Kochałem ją dla jej dobrych, niewinnych oczu, dla jej nieśmiałości, dla jej prostoty, dla naiwności dziecięcej, dla zamiłowania do nauki i pracy. Lecz miłości tej, która przeszła jak senne marzenie, jak cudny ranek wiosenny, jak promień jutrzenki, chyba zazdrościli nam bogowie i nie dopuścili do utrwalenia jej węzłem małżeńskim".

Był to zarazem ostatni epizod romantyczny. Potem przyszło starokawalerstwo i dekadencja, to też nic dziwnego, że nawet „córka masarza, właściciela realności i naówczas sędziego przysięgłego" (dla uniknięcia pomyłki zaznaczamy, że godności te należały do jednego człowieka) zawahała się, gdy przyszło powierzyć się dozgonnej opiece p. S., który, dzięki wyżej wyliczonym niepowodzeniom, dotąd trwa w stanie wolnym.

---

czny człek, choćby i kapłan palnie, gdy głupstwo, zawsze głupstwem musi pozostać. Organ pana Szczepanowskiego tłómaczy się tem, że myśl założenia szkoły niemieckiej u nas forsuje zacny i czcigodny kapłan, o którego patrjotyzmie nikt nie wątpi. To i cóż z tego? Wszak przed paru laty w sejmie o potrzebie gruntowniejszego nauczania w szkołach języka niemieckiego odezwał się także człowiek obywatel, o którego patrjotyzmie nikt nigdy wątpić nie śmiał, mianowicie książę Adam Sapieha, a wzięto mu to za złe i zupełnie słusznie, i książę się o to nie pogniewał.

Ale tak to już jest na świecie bożym, że szlachetne zwierzę, choć obrażone, nie rzuca się na zaczepiającego. Bywa to udziałem zwierząt niższego rzędu. W dziennikarstwie polskiem oddawna w tonie nawet bardzo gorąco polemicznym przeważał takt, któremu niedawno p. Beaupré należne oddał pochwały. Dopiero *Słowo* jedno wyłamywać się zaczęło i kolegów swych po piórze poczyna traktować *„per nogam"*, jak spanoszony *parvenu* traktować zwykł tych, którzy mu „dochodami" nie dorównywują.

Uczciwe dziennikarstwo polskie nie takie czasy przebywało, a wychodziło z nich zwycięzko. Jest w Bogu nadzieja, że i w tym wypadku blichtr i szych muszą kiedyś doznać swego losu, i *Słowo*, tak występując wobec społeczeństwa, z pewnością ciałem się nie stanie, czego mu, nawiasem mówiąc, z serca życzy „bocian dziennikarski"

Jasieńczyk.

Listy z kraju.

Chyrów 25. lipca. *(Wybory do rady gminnej. — Nieco o przyszłym burmistrzu. — Słówko do pp. radnych. — Nowy starosta.)* Przy nowych wyborach do rady gminnej możemy sobie śmiało powiedzieć, że odnieśliśmy wielkie zwycięstwo. Do rady weszło 18 katolików, a 8 żydów, podczas gdy przedtem na 18 radnych było 12 żydów. Ten pomyślny wynik wyborów mamy do zawdzięczenia podziwienia godnej solidarności tutejszych mieszczan, tak Polaków jak i Rusinów. W ten sposób pozbyliśmy się nareszcie hegemonji żydowskiej i daj Boże, żeby na zawsze. Wprawdzie wiele jeszcze mamy do zrobienia, ale przy takiej solidarności, jaką podziwialiśmy przy teraźniejszych wyborach, da się wszystko pomyślnie przeprowadzić, a miasto nasze zacznie się wreszcie podnosić, bo miało i ma po temu wszelkie warunki, a tylko zła wola przewrotnych ludzi stała temu ciągle na przeszkodzie.

Chcąc, aby i nadal tak nie było, trzeba nam obrać burmistrza niezależnego, bezstronnego a nieugiętej energji, bo tylko energją można coś u nas zdziałać, burmistrza o nieposzlakowanym charakterze, którybyby znał dobre i złe strony naszego miasta, którybyby z całem poświęceniem oddał się pracy nad naszem miastem i podniósł je z tego upadku, w jakim się obecnie znajduje. Mógłby ktoś powiedzieć, że wielkie mamy wymagania co do osoby przyszłego burmistrza, ale tak nie jest, na szczęście weszło kilku takich do rady, którzy całkowicie tym wymaganiom odpowiadają, a znowu spodziewamy się, że pp. radni nie zawiodą pokładanego w nich zaufania swych wyborców i wybiorą burmistrza, jakiego domaga się stan naszego miasta, burmistrza, którybyby swemu bądź co bądź trudnemu i poważnemu zadaniu zupełnie odpowiadał. Ale naprzód już czynimy pp. radnych uważnymi na niecne i podłe zabiegi żydowskie, by udaremnić całe wybory, a gdy się to nie uda, to przynajmniej, by „swego" wybrać burmistrzem, ale my wiemy, że waszem hasłem pp radni przy wyborze będzie: „Precz z burmistrzem żydem! Precz z żydowskimi zwolennikami!"

Na tem miejscu miło nam jest powitać nowego starostę, jakiego powiat nasz dostał w osobie p. Ricci'ego. Wiadomość o mianowaniu p. Ricci'ego starostą staromiejskim przyjęliśmy z wielką radością, bo nowy p. starosta wnosi z sobą cały zapał młodzieńczej energji i dobrej woli, a przytem szczerą chęć do pracy dla dobra powiatu. Takiego właśnie starosty pragnęliśmy, bo tylko taki będzie mógł w naszych nieznośnych i niemożliwych stosunkach dla całego powiatu w ogóle, a w szczególności dla naszego miasta, które tak po macoszemu było traktowane przez p. Punickiego, coś dobrego zdziałać.

Jezierzany koło Czortkowa 21. lipca. *(Kto prowokuje? — Kiedy będzie koniec?)* Dnia 2. marca br. podczas ożywionego jarmarku tygodniowego, napadli żydzi stojącego spokojnie barabę nazwiskiem Wawrzyńca Popeka, skatowali go do nieprzytomności, a jak sam Popek później zeznał, zrabowali mu 5 zł., które miał przy sobie.

Na szczęście Popeka zjawił się jeszcze dość wcześnie organ straży publicznej (nie policja, ani żandarmerja) i z narażeniem własnej osoby uwolnił ofiarę z rąk rozbestwionej tłuszczy. Przeciwko winnym zbrodni gwałtu publicznego, wniesiono doniesienie do prokuratorji państwa. Żywimy nadzieję, że panowie Szil recte Ozjasz Piczman, Gedalo Hasenfeld i Seiwel Hechtenthal nie ujdą zasłużonej surowej kary, zaś z drugiej strony obawiamy się, by poczciwy Abraham nie powołał obwinionych na swe ojcowskie łono, zanim ich dosięgnie karząca dłoń doczesnej sprawiedliwości; minęło bowiem od owego wypadku już przeszło 4 miesiące, a jakkolwiek oskarżeni byli już przesłuchiwani w sądzie powiatowym w Borszczowie, jednak na razie bez pożądanego rezultatu, czem ośmieleni żydkowie broją jak broili dalej.

Pożądanem byłoby, ażeby sprawy takie doraźnie traktowano, podobnie jak to czynią sądy w Galicji zachodniej w obronie pokrzywdzonych żydów, a to zarówno celem uspokojenia rozgoryczonych umysłów, jak niemniej dla podtrzymywania powagi tych organów rządowych które posiadają tyle niezależności, że mogą występować wszędzie i na każdem miejscu przeciwko samowoli i bezprawiu rozpanoszonego żydostwa.

Rozruchy.

Kraków 26 lipca.

(Sprawozdanie telefoniczne).

Na popołudniowej rozprawie składała zeznania Amalja Aflergutówna, poczem oskarżyciel publiczny p. zastępca prokuratora Rustowski rozszerzył oskarżenie przeciw Janowi Zelkowi, Stanisławowi Staszakowi, Józefowi Bukowcowi ze Sechny, Michałowi Nowakowi oraz Michałowi Dziedzicowi o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 lit. b) a nadto przeciw Staszakowi o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 lit. a); ze względu wreszcie na to, że rozprawa wykazała, iż nie Stanisław Staszak, lecz Michał Dziedzic dopuścił się zbrodni obrazy majestatu, odstępuje od oskarżenia co do Staszaka, a oskarża o nią Michała Dziedzica.

O godz. pół do 7. wieczorem przewodniczący radca Klemensiewicz ogłosił wyrok, mocą którego wszyscy obwinieni uwolnieni zostali od oskarżenia o zbrodnię kradzieży. Michał Dziedzic uwolniony od oskarżenia o zbrodnię obrazy majestatu, natomiast uznani winnymi zbrodni gwałtu publicznego z § 83. u. k. następujący obwinieni i skazani za tę zbrodnię:

1. Jan Pasionek na 4 miesiące ciężkiego więzienia z 1 postem co miesiąc.
2. Jan Zelek na 2 miesiące więzienia.
3. Józef Bukowiec (lat 33) na 3 miesiące więzienia z 1 postem co miesiąca;
4. Michał Dziedzic na 3 miesiące więzienia;
5. Stanisław Staszak na $3^1/_2$ miesiąca więzienia;
6. Michał Nowak na 3 miesiące więzienia;

zaś reszta obwinionych na podstawie §. 5. u. k. uznaną została jako współwinna w zbrodni gwałtu publicznego z §. 83. u. k. i na tej zasadzie skazani zostali:

7. Wojciech Pająk na 4 tygodnie więzienia.
8. Piotr Bukowiec (lat 16) na 4 tygodnie więzienia i
9. Józef Bukowski (lat 44) na 2 miesiące więzienia.

Co do zwrotu szkody odesłał trybunał strony na drogę prawa cywilnego. Wszyscy zasądzeni przyjęli wymiar kary, dwom zo podarzom odroczył trybunał odcierpienie kary na 6 tygodni.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 28 lipca.

Teatr letni: „Ciepła wdówka", komedja Michała Bałuckiego. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Kalendarz. Czwartek (28): Inocentego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 34, zachód o godzinie 7 minut 34.

Ksiądz Mikołaj Aleksiewicz Tołstoj bawi obecnie we Lwowie i mieszka u ks. ks. Bazyljanów na Żółkiewskiem.

Z uniwersytetu. Pp. Leon Konrad Gliński, rodem z Gorzkowic w Królestwie Polskiem, Mateusz Edward Kikinger z Kuźmińczyk na Podolu i Zygmunt Piotr Stanowski ze Słaboszowic w Król. Polskiem otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Antipiryna — jak przewidzieliśmy — już potaniała, gdyż cena jej z 46·50 zł. za klgr. spadła na 17·50 zł.

Przeniesienie. Z Warszawy donoszą: Znany slawista-literat, Bronisław Grabowski, od lat 26 nauczyciel języków starożytnych w gimnazjum częstochowskiem, przeniesiony został w tym samym charakterze do progimnazjum w Pińczowie.

Sprawą dekoracyj dla nowego teatru miejskiego zajmował się onegdaj komitet teatralny. Na przygotowanie dostatecznego zapasu dekoracyj jest już w preliminarzu kosztów budowy przeznaczona kwota kilkudziesięciu tysięcy zł.; chodzi tylko o to, komu dostawa tych dekoracyj ma być poruczona. Komitet postanowił dla próby poruczyć wymalowanie dwóch dekoracyj: a to pokoju i pejzażu p. Jasińskiemu, którego wzory i szkice dekoracyj, przedłożone komitetowi, są bardzo piękne. Wedle wyniku tej roboty próbnej, zadecyduje komitet, czy cała dostawa dekoracyj ma być jemu poruczona, lub nie.

Jubileusz kapłaństwa. W bieżącym roku kapłani, którzy w roku 1873 w katedrze tarnowskiej otrzymali święcenia kapłańskie, obchodzić będą bardzo uroczyście swój 25-letni jubileusz kapłański. Jubilaci zbiorą się w tym celu w domu swego kolegi ks. dziekana Józefa Radoniewicza w Wielopolu Skrzyńskiem koło Ropczyc w dniach 22, 23 i 24 sierpnia. Program obchodu, który już został jubilatom rozesłany, jest wielce urozmaicony i zastosowany do podniosłości chwili. Oprócz strony ascetycznej, jak konferencje duchowne, nabożeństwo dziękczynne i za zmarłych kolegów, program odnośny łączy *utile cum dulci*. To też może się spodziewać, że odnowi on w sercach jubilatów najpiękniejsze wspomnienia chwil wspólnie na ławach szkolnych spędzonych i że dlatego mile będzie przez wszystkich przyjęty.

O krwawym dramacie w Limanowy dochodzą dokładniejsze wieści, prostujące zarazem początkowe, które były mylne. W Limanowy mieszka Zygmunt Rozwadowski, właściciel sklepu, domu i gospodarstwa, a przy nim staruszka matka i brat Adam, medyk. W niedziele i święta odwiedzał ich też trzeci brat Kazimierz, auskultant sądowy z Mszanie Dolnej. Ostatniej niedzieli 24 bm. bawił także u rodziny i właśnie miał odjeżdżać, gdy do pokoju wszedł parobek i zawiadomił, że w stajni jakiś żołnierz pali papierosy. Ponieważ Zygmunt Rozwadowski już dawniej skarżył się majorowi, że wojsko szerzy demoralizację wśród jego służby, a major odpowiedział mu: „Dostaw pan winnych, to ich ukarzę", postanowił Rozwadowski skorzystać ze sposobności, wyszedł do stajni i odebrał żołnierzowi bagnet, aby go zawieść na odwach.

Żołnierz począł biedz za nim, dopadł go w uliczce i rozpoczęło się szamotanie, w czasie którego Zygmunt Rozwadowski zawołał na pomoc. Nadbiegł Kazimierz w chwili, gdy brat był powalony na ziemię, a żołnierz z furją dusił go z wierzchu. Wezwał więc żołnierza, aby puścił brata a gdy to nie poskutkowało, strzelił dwa razy na postrach w powietrze, następnie zaś dwa razy w nogi żołnierza i ranił go. Zygmunt Rozwadowski wyrywa się z ramion żołnierza i chroni się w pobliskiej sieni, tu jednak dopada go żołnierz na nowo, powala na ziemię i wyrwawszy bagnet z okrzykiem: „Teraz mi wszystko jedno!" zamierza się na niego W tej samej chwili pada strzał w ciemności i kula godzi w brzuch żołnierza, który pada na podłogę. Kazimierz Rozwadowski udaje się do żandarmerji i składa zeznanie, a Zygmunt oddaje bagnet na odwachu.

Kazimierz Rozwadowski, który działał w obronie życia brata, odstawiony do więzienia w Nowym Sączu, dostał silnej gorączki i leży chory. Zygmunt znajduje się na wolnej stopie. Żołnierz, nazwiskiem Robert Krischke, Niemiec, znajduje się w szpitalu i pomimo ciężkich ran czuje się dobrze. Śledztwo przeprowadził radca Wilusz. Wypadek będzie prawdopodobnie sądzony przez sąd doraźny ze względu na panujący w powiecie limanowskim stan wyjątkowy. Dla obrony przyjechał z Bochni brat przyrodni Rozwadowskich, adwokat Michnik. Kazimierz Rozwadowski posiada w swojej okolicy ogólną sympatję.

Pożar. Na folwarku w Majdanie, w powiecie cieszanowskim, wynikł pożar dnia 19. b. m. Zniszczył on, oprócz domu mieszkalnego, wszystkie zabudowania gospodarcze. W płomieniach zginęło także czterdzieści dwie sztuk bydła. Ogień wynikł wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z podpalenia.

Posłowie bez zajęcia. Czeskie radykalno-socjalistyczne *Lidowe Nowiny* opowiadają, że niektórzy posłowie socjalnej demokracji austrjackiej są w bardzo przykrem położeniu finansowem. Z powodu odroczenia rady państwa nie pobierają dyjet i nie mają z czego żyć. Centralny wiedeński komitet socjalnej demokracji rozesłał do podwładnych mu komitetów prowincjonalnych okólnik z wezwaniem, aby w dziennikach socjalno-demokratycznych i prasie socjalno-demokratycznej propagować myśl składek na utrzymanie dla posłów.

Uproszczony telefon. W Warszawie czynią się obecnie liczne próby z aparatem wynalezionym przez p. Balukiewicza, Polaka, a umożliwiającym rozmowę telefoniczną po drutach telegraficznych prawie bez kosztów, nieprzeszkadzając iskrze przenosić po tymże samym drucie telegramów. Próby są wyborne. Wystarcza rozesłać po stacjach telegraficznych niewielkie aparaty p. Balukiewicza, a połączenie telefoniczne ze wszystkiemi stacjami będzie dokonanem.

Kijowski Harun-al-Raszyd. *Ridskij Wiestnik* podaje, że kijowski policmajster, p. Cichockij, chwycił się nie nowego, lecz wypróbowanego sposobu, aby przekonać się o tem, jak jego podwładni spełniają swe obowiązki. Ubrał się pewnej nocy w szaty „oberwańca", wziął pod pachę stary samowar i puścił się na przechadzkę po mieście. Wkrótce „czujne oko" stróża bezpieczeństwa spostrzegło go. „Stój!" — rozległ się surowy głos — „chodź do biura komisarza cyrkułowego!" Prośby nie pomogły, ale pomógł srebrny rubel, wsunięty do ręki stójkowego, który zmiękł od razu, lecz zwrócił uwagę podejrzanego indywiduum, aby lepiej przykrył połą od surduta samowar, bo „szelma błyszczy zdaleka".

O kilkadziesiąt kroków dalej powtórzyła się tasama historja, lecz tym razem dopiero dwa ruble srebrem uspokoiły skrupuły policjanta. W ten sposób około 10 rs. dostało się w kieszenie czujnych stróżów bezpieczeństwa, aż wkońcu znalazł się taki, który pociągnął podejrzanego przechodnia wraz z samowarem do kancelarji cyrkułowej, pomimo, że przebrany policmajster ofiarował mu pięć rubli.

W kancelarji rozespany urzędnik, mający służbę, nie chciał wysłuchać tłómaczeń aresztowanego, który dowodził, że samowar jest jego własnością, lecz rozkazał zamknąć go do kozy bez przesłuchania. Wtedy dopiero zerwawszy fałszywą brodę i zrzuciwszy dziurawy paltot, dał mu się poznać p. Cichockij we własnej osobie. *Tableau!*

Przytoczone źródło milczy, czy kijowski Harun-al-Raszyd wymierzył następnie karę nieuczciwym stróżom bezpieczeństwa, którzy okazali się tym razem prawdziwymi Moskalami, nie gardzącymi nigdy łapówką.

W poszukiwaniu Andréego. Zbliża się czas, w którym rozstrzygnąć się musi pytanie: co się stało ze śmiałym Szwedem i trzema jego towarzyszami, którzy przed rokiem puścili się balonem ku biegunowi północnemu. Kilka wypraw szuka w sferach podbiegunowych śladów odważnych podróżników i jak dotąd zdołano osiągnąć to przekonanie, że na Szpicbergu Andréego z towarzyszami niema. Wiadomość o tem zawdzięczamy niemieckiej wyprawie podbiegunowej zorganizowanej pod przewodnictwem Teodora Lernera, doświadczonego podróżnika po tych krainach lodu i śniegu, a przy udziale materjalnym berlińskiego *Lokal Anzeigera*, którego korespondent bierze udział w wyprawie. Ten korespondent właśnie donosi telegraficznie dnia 15. b. m. z Tromsö, w Norwegji północnej, co następuje: Dnia 8. lipca wyruszyliśmy na poszukiwanie Andréego. Pierwszym celem naszej podróży była, położona między lądem stałym a Szpicbergiem wyspa Niedźwiedzia, otoczona zwykle mgłą gęstą. Wylądowanie udało się pomyślnie, lecz nie znaleźliśmy żadnego śladu Andréego. Zwróciliśmy się następnie ku rozdzielającemu Szpicberg wschodni od zachodniego fjordowi Stor, przeszukaliśmy zatokę Deevy'ego i posunęliśmy się, dzięki bardzo szczęśliwemu stanowi lodowisk, daleko ku północy, czyniąc po drodze bogate w poważne wyniki, badania naukowe. Skierowawszy się napowrót ku południowi, próbowaliśmy dotrzeć do wschodniej części Szpicbergu, jednakże przeszkodziły temu lody. Wielkim łukiem skierowaliśmy się ku fjordowi Lodowemu przeszukaliśmy zatokę Advent i wyspę Duńską z portem Virgo, skąd dnia 11. lipca r. z. wzniósł się Andrée balonem, dalej zatokę Mossel i Siedm Wysp. Najbardziej ku północy wysunięta z nich wyspa Rossa, pod 80 stop. 55 min. szerokości północnej, na której w roku zeszłym założono stację prowiantową dla Andréego, została zbadaną jak najszczegółowiej, nie znaleziono jednak na niej żadnych śladów podróżników.

Wszystkim, napotkanym po drodze, statkom rybackim zadawaliśmy pytania: czy nie natrafiły na jakie ślady? — lecz wszystkie dały przeczącą odpowiedź. Nic dotychczas nie znaleziono. Wszystkie zatem nasze usiłowania w tym kierunku, nie dały dotąd żadnego wyniku. Dziś spotkaliśmy parowiec salonowy „Victoria", który nas zasilił węglem. Z zatoki Advent wyruszamy ku wschodniej części Szpicbergu". Tak więc nad losami wyprawy Andréego zalega dotąd cisza grobowa. Czy prędko przerwie ją jaka wiadomość pomyślna? Trudno dać na to pytanie odpowiedź, w każdym jednak razie pamiętać należy, że Nansen z Johansenem wędrowali przez lody bliske przez dwa lata, wliczając w to naturalnie czas spędzony w zimowisku podbiegunowem.

O stanie zdrowia ks. kardynała Sembratowicza dowiadujemy się, że w ciągu dnia onegdajszego nastąpiło pewne polepszenie. Pacjent spożył o godzinie 6 z rana śniadanie, w południe zwykły posiłek obiadowy. Stan ogólny względnie pomyślny.

Własność polska w Poznańskiem. W ostatnich ośmiu tygodniach zmiana własności ziemskiej w Poznańskiem o tyle odbywała się korzystniej dla Polaków, że komisja kolonizacyjna przynajmniej wprost z rąk polskich żadnych dóbr nie zdołała nabyć; co prawda, w trzech nabytych przez nią od Niemców posiadłości, jedna, Tarkowo, około 1000 morgów obszaru, należała do niedawna do rodziny polskiej Trzebińskich. Prywatnie trzech Polaków sprzedało swoje dobra Niemcom. Największe zakupy w Poznańskiem poczynił w okresie sprawozdawczym „Landbank" berliński: nabył on położone we wrzesińskiem dobra Czeszewskie, około 14.000 morgów, od księcia Meiningen za 5 miljonów, dalej, również z rąk niemieckich, Baersdorf, 5000 morgów, pod Bojanowem. Polacy od Niemców wykupili: folwark Rozental pod Pelplinem, za 145.000 marek, dobra Łobdowo w pow. wąbrzeskim, za 152.000 marek, dobra Bartodziejewo pod Wągrówcem i wreszcie folwark pod Trzemesznem.

* **Z kasyna miejskiego.** Onegdaj obchodzili członkowie kasyna skromną ucztą imieniny gospodarza kasyna p. Brykczyńskiego; między toastami, które wznoszono przeważnie na cześć solenizanta, wzniesiono toast na cześć bawiącego we Lwowie Prusa. Wesoła zabawa przy muzyce 30 pp przeciągnęła się do późna.

* **Uboga wdowa** obarczona pięciorgiem drobnych dzieci, których mimo ciężkiej pracy przy obecnej drożyźnie wyżywić i przyodziać nie może, prosi litościwe serca o dopomożenie jej łaskawymi datkami. Składki przyjmuje nasza administracja.

* **Kapela wojskowa** 80. pułku odegra 28. bm. na Wysokim Zamku: Haydna „Marsz z r. 1761". Smetany uwertura z opery: „Libusza". Hasseneta: „Angelus" wyjątek z suity: „Scénes Pittoresques". Webera: „Wezwanie do tańca". Liszta: „II. Rhapsodja węgierska". Paderewskiego: „Menuett Op. 14". Mascagniego przegrywka i „Siciliana" z „Rycerskości wieśniaczej". Fridricha: „Wieniec pieśni polskich"

* **$4^1/_2$ % listy rentowe węgierskiego banku agrarno-rentowego.** Bank „Union" ogłasza dzisiaj subskrypcję na $4^1/_2$ % listy rentowe węgierskiego banku agrarno-rentowego. Takowe będą podane dnia 30 bm. we wszystkich głównych miastach Austro-Węgier do subskrybowania. Cena subskrypcyjna została na 99·60 ustanowiona tak, że nowy ten papier przedstawia się jako najtańszy pomiędzy istniejącymi papierami wartościowymi, ponieważ żadnego papieru $4^1/_2$ % niżej nominalnej wartości nie można otrzymać, pominąwszy już 2 % premji zwrotnej, którą specjalnie przy tym papierze się zyskuje.

* **W Brzuchowicach,** na dolinie Mickiewicza, z lewej strony toru kolejowego, odbędzie się w niedzielę, 31 lipca o godz. 4 po południu przy sprzyjającej pogodzie festyn, połączony z zabawą dla młodzieży. Dochód przeznaczony na sprawienie przyrządów do gier i zabaw dla kolonij wakacyjnych miasta Lwowa. W skład zabaw wchodzą między innymi krokiety, tenisy, ozdobne pochody, występy chórów, tańce przy odgłosie dwóch muzyk, wyścigi w workach do celu, totalizazor, studnie czarodziejskie, obrazy z żywych osób przy oświetleniu bengalskiem, stawianie piramid, wzlot balonów itd. Wstęp od osoby 10 ct.

* **Konkurs.** Wydział centralny towarzystwa „Rodzina" ogłasza niniejszem konkurs celem rozdzielenia zapomóg stypendyjnych dla dzieci członków rzeczywistych, tudzież dla pozostałych po tychże sierót. Uczniowie rękodzieł i przemysłu mają pierwszeństwo przed innymi. Podania należycie uzasadnione, bez stempla, wnosić należy tylko za pośrednictwem właściwego oddziału do wydziału centralnego we Lwowie do dnia 30. września 1898. Później wniesione podania nie będą mogły być uwzględnione.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na dar honorowy dla redaktora „Gazety Opolskiej" Koraszewskiego złożono w radzie powiatowej w Przemyślu 2 zł. 50 ct.

Dla biednej wdowy z 5 dzieci nadesłał p. H. P. 1 zł.

Zmarli:

Helena Starosolska, córka kontrolora kasy kraj., w 20 r. życia w Krakowie.

Florjan Mikuszewski, w Krakowie, w 63 roku życia.

Ks. Albert Filarski, doktor św. teologji, profesor uniwersytetu lwowskiego na wydziale teologicznym, zmarł w 67 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek „Ciepła wdówka", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego; w sobotę „Tajemnice Warszawy", obraz sceniczny w 6 obrazach ze śpiewami, przerobiony dla sceny przez Pawła Kośmińskiego.

„Z domu niewoli", powieść współczesna Fr. Rawity, w 2 tomach. (Lwów nakładem K. Jakubowskiego). Czytelnicy *Dziennika* znają z naszego odcinka ten utwór niepospolity utalentowanego powieściopisarza, więc zapewne z zadowoleniem usłyszą, że wyszedł on obecnie w osobnej książce, nakładem firmy wydawniczej K. Jakubowskiego we Lwowie. Pozostawiając szczegółową ocenę tej powieści naszemu sprawozdawcy literackiemu, ograniczamy się na skonstatowaniu faktu, że „Z domu niewoli" wywołało bez przesady nadzwyczajne zaciekawienie w szeregach czytelników naszych i zyskało dla autora gorące uznanie w bardzo szerokich kołach całego kraju. Nie dziwne to wcale, gdyż rzecz osnuta zręcznie na stosunkach teraźniejszych pod knutem rosyjskiego czynownictwa — których znawcą wszechstronnym jest właśnie Rawita, jak mało który ze współczesnych naszych pisarzy — urosła istotnie do rozmiarów i znaczenia historycznego dokumentu, malującego wiernie i plastycznie owe zgrozą przejmujące warunki i stosunki bytu naszych rodaków za kordonem carskim.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Izba handlowa i przemysłowa** podaje do wiadomości interesowanych, iż zarząd wojskowy zamierza zakupić zwyczajem kupieckim dla wojskowych magazynów prowiantowych: we Lwowie 12.700 metr. kub. twardego drzewa opałowego i 7000 cetnarów metrycznych węgla kamiennego mysłowickiego, w Czerniowcach 2.860 kub. metr. twardego drzewa opałowego i 650 kub. m. drzewa miękkiego, w Stanisławowie 3.800 kub. m. twardego drzewa opałowego i 1.700 cetn. m. węgla kamiennego, w Złoczowie 2.650 kub. m. twardego drzewa opałowego 1.650 cetn. m. węgla kamiennego, w Tarnopolu 1.400 kub. m. twardego drzewa opałowego i 500 metr. kub. miękkiego drzewa opałowego, w Żółkwi 1.450 kub. m. twardego drzewa opałowego i 100 cetn. m. węgla kamiennego, w Brzeżanach 1.350 kub. m. twardego drzewa opałowego i 560 cetn. m. węgla kamiennego, w Kołomyi 2.750 kub. m twardego drzewa opałowego i 1.100 cetn. m. węgla kamiennego.

Dostawa ma nastąpić w czasie od 1. sierpnia 1898 do końca maja 1899 r.

Oferty na piśmie muszą być wniesione najpóźniej do 3. sierpnia 1898 godz. 10. rano w biurze intendantury 11. korp. we Lwowie. Szczegółowe warunki tej dostawy można przejrzeć w wymienionych magazynach prowiantowych, tudzież w biurze izby handl. i przem.

Izba handlowa i przemysłowa podaje do wiadomości interesowanych, iż król. rumuńskie min. wojny (oddział intendantury) rozpisało na dzień 16. sierpnia 1898 roku, o godzinie 4. popołudniu licytację celem dostawy 6300 worków obrocznych z płótna, zaś na dzień 31. sierpnia 1898, o godzinie 4. popołudniu licytację na dostawę 130.000 chustek do nosa. Licytacje te odbędą się w

zabudowaniu wymienionego ministerstwa (oddział intendantury).

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 26. lipca. Zanim jeszcze nasze zboże będzie gotowe, Węgrzy szukają tutaj zbytu dla swojego zboża i obniżają ceny żeby tylko zawczasu część produkcji pozbyć. Wskutek tego, pomimo, że zapasy starego zboża rzeczywiście są wyczerpaae, ceny znacznego doznały spadku. Gotową pszenicę płacono najwyżej do 10 zł. 50 ct., z odstawą na przyszły tydzień 9 zł. 75 ct.

Za nowe żyto żądano 8·25 do 8·50, mimo to jednak, kupujący zachowali się wyczekująco i do znaczniejszych obrotów nie przyszło.

Płacono pszenicę: białą od 10·25 do 11·50 czerwoną 9·75 do 10·— zł.; żółtą —·— do —·— zł.; żyto 8·50 do 8·75 zł.; żyto nowe węgierskie 8·25 do 8·50 zł.; jęczmień browarny —·— do —·— zł.; na paszę 6·75 do 7·25 zł.; owies 7·50 do 8·— zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Sytuacja.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Wiedeń 27. lipca. *Wiener Abendpost* pisze, iż sesja rady państwa dlatego została zamkniętą, ponieważ pozostały bez skutku dwie próby, które miały umożliwić normalną działalność rady państwa.

Pierwsza próba rozbiła się o stanowisko, zajęte przez lewicę niemiecką w konferencji prezesów klubów z d. 6 czerwca rb. Usiłowania rządu, w konferencji z przywódcami lewicy z d. 24 lutego r. b., które umożliwiały niejako zniesienie rozporządzeń językowych, spełzły również na niczem wskutek odpornego zachowania się lewicy niemieckiej.

Wskutek zamknięcia sesji rady państwa rząd uzyskał wolniejszą rękę i większą swobodę w swej działalności.

Grac 27. lipca. *Słowenski Narod* donosi, iż ministerstwo nakazało biskupiemu ordynarjatowi Trjeście odpowiadać na podania wniesione w języku niemieckim i włoskim w tym samym języku, w którym zostały wniesione.

Wiedeń 27. lipca. Jutro odbędzie się w Wiedniu wielkie zgromadzenie socjalistów z protestem przeciwko zamknięciu parlamentu.

Skutkiem zamknięcia rady państwa, spadł z porządku dziennego także wniosek Kronawettera, oskarżający hr. Badeniego za subwencjonowanie *Reichswehr*, a także zgasł mandat komisji, wybranej dla oskarżenia hr. Badeniego z powodu wypadków listopadowych.

Budapeszt 27. lipca. Bar. Banffy powrócił tu dziś popołudniu. Na godzinę 5 popołudniu jest zapowiedziana rada gabinetowa.

Wiedeń 27 lipca. Prasa dzisiejsza w artykułach wstępnych omawia zamknięcie rady państwa i znany komunikat *Wiener Abendpost*.

Neue fr. Presse widzi w tem objaw charakterystyczny, że jak urzędowy komunikat stwierdza, rząd zamknął parlament nie z powodu jego bezpłodności, ale dopiero po przekonaniu się, że rada państwa nie jest do pracy zdolną, więc *post hoc*, a nie *propter hoc*. Zresztą organ ten przypuszcza, że swoboda akcji, o której komunikat pisze, skierowana jest raczej przeciw Węgrom, niż przeciw obstrukcji.

Vaterland na podstawie komunikatu sądzi, że konflikt między rządem i obstrukcją trwa dalej i że nie ma na razie żadnych widoków jego rozwiązania. Przez zamknięcie parlamentu spadły z porządku dziennego wszystkie przedłożenia rządowe, a zatem też przedłożenia ugodowe, które dla Austrji dziś już nie istnieją.

Budapeszt 27 lipca. Prasa węgierska z wielkim spokojem przyjmuje wiadomość o zamknięciu parlamentu wiedeńskiego.

Opozycyjny *Magyar Orssag* wyraża się, że parlament austrjacki skończył swoją karjerę. Oba rządy mają obecnie jeden tylko cel przed sobą, a mianowicie zawarcie nowego prowizorjum ugodowego na rok. Ale hr. Thun ma pod tym względem stanowisko o wiele łatwiejsze, niż br. Banffy, ponieważ Węgrzy z absolustyczną Austrją nie chcą mieć nic wspólnego prócz osoby monarchy.

Dzienniki węgierskie donoszą także, iż jutro oczekiwani są w Budapeszcie prezydent ministrów hr. Thun i minister skarbu dr. Kaizl.

Pester Lloyd omawiając sytuację w Austrji oświadcza, że Węgry nigdy nie zgodzą się na zewarcie definitywnej ugody na podstawie § 14, co najwyżej mogliby przystać na zawarcie tą drogą jednorocznego prowizorjum ugodowego.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Berlin 27. lipca. Biuro Wolfa zaprzecza wiadomości, jakoby cesarz Wilhelm wystosował do Mac Kinleya depeszę, w której miał ganić postępowanie niemieckiego admirała Diedericha na wodach Filipińskich.

San Francisko 27. lipca. Rząd Stanów Zjednoczonych zamierza uczynić Honolulu najsilniejszym portem na Oceanie Spokojnym i urządzić tam koszary dla wielkich oddziałów wojsk.

Waszygton 27. lipca. Hiszpanja prosi za pośrednictwem ambasadora francuskiego Cambona o formalne rozpoczęcie rokowań pokojowych.

San Francisco 27. lipca. Odpłynęło stąd 900 żołnierzy do Manilli.

Waszyngton 27. lipca. Wojsko jenerała Milesa wylądowało onegdaj pod Guanica na wyspie Portorico, a to po potyczce stoczonej między wojskiem hiszpańskim a szalupą wojenną amerykańską i rezerwową kanonierką. Czterech Hiszpanów zabitych, żaden z Amerykanów nawet nie raniony. Wojsko amerykańskie stara się odciąć linję kolei żelaznej, prowadzącą do Ponce.

Madryt 27. lipca. Sagasta oświadczył, iż wojska amerykańskie wylądowały na Portorico, w miejscu nieobsadzonem wcale przez Hiszpanów.

Madryt 27 lipca. Z Grenady i La Garriga, w prowincji Barcelony, donoszą o niepokojach. W pobliżu Val de Orras ukazały się uzbrojone bandy.

W ogrodzie Buen Retiro w Madrycie odbyła się manifestacja na korzyść Weylera.

San Francisco 27. lipca. Rząd Stanów Zjednoczonych zamierza Honolulu stolicę wysp hawajskich uczynić fortecą swoją na Oceanie Spokojnym i pobuduje tam wielkie koszary dla pomieszczenia wojsk.

San Francisco 27. lipca. 900 żołnierzy odpłynęło wczoraj do Manili.

Waszyngton 26. lipca. Urzędownie ogłoszono, że ambasador francuski Cambon wręczył Mac Kinleyowi imieniem rządu hiszpańskiego notę, w której wyrażono życzenie zakończenia wojny i oznaczenia warunków pokoju. W nocie hiszpańskiej nie ma żadnych konkretnych propozycyj, wyrażono w niej tylko życzenie rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Mac Kinley zastrzegł sobie termin do odpowiedzi. Przedłoży on całą sprawę radzie gabinetowej a następnie zawiadomi Cambona, czy Stany Zjednoczone gotowe są wdać się w rokowania.

Londyn 27. lipca. Do „Biura Reutera" donoszą z Waszyngtonu, że Mac Kinley wczoraj wieczorem konferował z członkami gabinetu w sprawie rozpoczęcia rokowań pokojowych. Nie była to formalna rada gabinetowa, tylko zwykła pogadanka. Zgodzono się na to, iż Mac Kinley oświadczy ambasadorowi francuskiemu Cambonowi, że Stany Zjednoczone gotowe są przystąpić do nieobowiązujących do niczego rokowań, jednakże prowadzić będą wojnę w dalszym ciągu dopóty, dopóki Hiszpania nie uczyni formalnej propozycji pokojowej.

Madryt 27. lipca. Rząd hiszpański zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby zwrócił się do króla belgijskiego z prośbą o wydalenie Don Carlosa z Belgji.

Madryt 27. lipca. Na wczorajszej radzie ministrów zajmowano się kwestją zawarcia pokoju. Minister oświaty Gamazo miał długi referat o tym przedmiocie.

Sagasta zaprzeczył, jakoby toczyły się już oficjalne rokowania pokojowe, natomiast minister spraw zagranicznych oświadczył, że pewne rokowania są już w toku, ale mają one charakter prywatny.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Praga 27 lipca. Jenerał kawalerji francuskiej Gallifet, który od trzech tygodni znajdował się w Marjenbadzie na kuracji, został nagle wezwany przez ministerstwo wojny — i odjechał wczoraj w południe do Paryża. Obecność jego w stolicy Francji okazała się niezbędną z powodu śledztwa w sprawach Esterhazego i Picquarta.

Kolonja 27 lipca. *Köln. Ztg* pisze, iż podróż ks. Ferdynanda do Petersburga nie ma na celu żadnych dążeń politycznych. Książę musiał nabrać pewności, iż bynajmniej nie leży w interesie Rosji zakłócać spokoju na Bałkanie. Panslawiści nie godzą się z tem, jednakowoż koła rządzące inaczej pojmują bezpośrednie zamiary rządu rosyjskiego.

Berlin 27 lipca. Björnson w liście do *Frankfurter Ztg* cofa swoje poprzednie twierdzenie, jakoby kanclerz ks. Hobenlohe porównywał Dreyfusa, „męczennika z Czarciej wyspy" z umęczonym Chrystusem. Björnson twierdzi, że w tym punkcie osoba, od której czerpie informacje, nie zrozumiała dobrze słów ks. Hohenlogo. Przy tej sposobności pisarz norweski polemizuje z gazetami chrześcjańskiemi, które oburzyło to porównanie i twierdzi, że antisemitom przykro (?) jest przypomnieć sobie, że Chrystus był także żydem.

Paryż 27 lipca. Sędzia śledczy Bertulus oddał jeneralnemu prokuratorowi akta w sprawach Esterbazego, Picquarta i Paty du Clama. Jak słychać, ma być aresztowanych dziś kilka osób cywilnych.

Paryż 27. lipca. Wczoraj rozeszła się po mieście pogłoska o rewizji odbytej w mieszkaniu pułkownika Paty du Clam. Później wiadomości tej zaprzeczono.

Monachjum 27 lipca. Wczoraj odbył się ślub księżniczki Zofji bawarskiej z hrabią Toerringiem, a to w obecności księcia rejenta i innych książąt.

Belgrad 27. lipca. W skupczynie odczytano odręczne pismo króla do prezydenta ministrów, w którem król wyraża podziękowanie ze to, iż skupczyna uznała nieodzowną konieczność reformy armji, co jest ponownym dowodem prawdziwej miłości ojczyzny.

Wiedeń 27 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie, tyczące się urządzenia statystycznego biura pracy w ministerstwie handlu, jak również i statuty jego.

Wiedeń 27 lipca. Ks. Trznadel mianowany zwyczajnym profesorem teologji moralnej na uniwersytecie Jagiellońskim.

Budapeszt 27. lipca. Spaliła się tu fabryka juty przy Waisnerstrasse. Szkoda wynosi około pół miljona. Podczas pożaru wydarzyło się kilka nieszczęśliwych wypadków.

Londyn 27. lipca. Arcyksiężna Stefanja była wczoraj na obiedzie u królowej Wiktorji w Osborne.

Manchester 27 lipca. W chwili, gdy sędzia Parry wydawał wyrok na woźnego Taylora za niedbalstwo w służbie, — skazujący go na utratę świadectwa — Taylor strzelił trzy razy, raniąc sędziego w twarz i szyję. Taylor aresztowany.

Hawr 27. lipca. Austrjaccy majtkowie ze statku „Bourgogne" zostali wszyscy — o ile żyją — uwolnieni od zarzutu, jakoby zezwolili na topienie się pasażerów. Władza nie widzi żadnego powodu do ścigania tych majtków w drodze sądowo-karnej.

Berlin 27. lipca. Z Friedrichsruh donoszą, iż stan zdrowia ks. Bismarcka budzi poważne obawy. Do łoża ojca przybyli obaj jego synowie. Bismark od trzech dni nie wstaje z łóżka, a noce spędza bezsennie. Przyboczny lekarz jego dr. Schweninger przerwał urlop i bawi u łoża chorego.

Wczoraj w nocy miał się chory znacznie gorzej i wystąpiła już puchlina. Oczekują lada chwila katastrofy.

Berlin 27. lipca. *Local Anseiger* donosi, że stan zdrowia Bismarcka znacznie się pogorszył.

Koburg 27. lipca. Car przybędzie tu w jesieni na łowy i zamieszka w zamku myśliwskim Oberhof.

Londyn 27. lipca. Do *Timesa* donoszą z Hongkongu, że powstanie w południowej części prowincji chińskiej Kwangsi wzmaga się i że liczba powstańców wynosi z górą 40 tysięcy, zaś cesarscy mandaryni mają pod swymi rozkazami tylko 7000 regularnego wojska.

Paryż 27. lipca. Socjalistyczny poseł Jaurés zwrócił się do senatu tutejszego uniwersytetu z prośbą, aby mu pozwolono miewać publiczne wykłady o socjalizmie. Senat odrzucił tę prośbę, uzasadniając odmowę tem, iż nie ma żadnej gwarancji, że zapowiedziane przez Jaurésa wykłady będą miały charakter czysto naukowy.

Rzym 27. lipca. Z Kartageny nadesłane telegramy donoszą, że admirał Candiani wręczył rządowi kolumbijskiemu notę, w której domaga się uznania i wykonania wyroku sądowego wydanego przez sędziego polubownego, dawnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Clevelanda, w sprawie zatargu między Włochami a Kolumją. Na odpowiedź naznaczył Candiani pewien termin.

Madryt 27. lipca. Król Alfons zachorował. Dziś wydany biuletyn donosi, że król z powodu lekkiej gorączki wczoraj cały dzień spędzić musiał w łóżku. — Na twarzy wystąpiła wysypka, lekarze orzekli że to kur. Przebieg choroby dotychczas normalny.

Kraków 27 lipca. Minister dr. Adam Jędrzejowicz przejechał dziś przez Kraków do Rzeszowa.

Kraków 27 lipca. Stanisław Henryk hr. Badeni, syn marszałka krajowego, wniósł podanie do tronu, o pozwolenie odbycia tu promocji na doktora praw *sub auspiciis Imperatoris*.

Kraków 27. lipca. Dziś skończył się w uniwersytecie Jagiellońskim rok szkolny. Stopień doktorów prawa otrzymało 32 uczniów, 71 uczniów otrzymało stopień doktorów medycyny, 6 stopień doktorów filozofji, a 7 stopień magistrów farmacji. W r. b. po raz pierwszy otrzymały stopnie magistrów farmacji kobiety: panie Stanisława Jadwiga Klemensiewiczowa z Młynowa w Królestwie Polskiem i Jadwiga Kosmowska z Warszawy.

Wczoraj po raz pierwszy odbyło się tu rygorozum niewieście. Pani Zofja Moraczewska, posiadająca już dyplom doktora medycyny jednego ze szwajcarskich uniwersytetów, złożyła wczoraj rygorozum medyczne.

Poznań 27 lipca. Wczoraj tutejsza Izba karna po przeprowadzeniu rozprawy skazała Bolesława Rakowskiego, byłego redaktora *Pracy*, na 4 miesiące więzienia t. j. o 1 miesiąc więcej, niż w poprzednim wyroku, obecnego zaś odpowiedzialnego redaktora *Pracy* Antoniego Lipińskiego, za rzekomą obrazę pruskiego ministerstwa stanu na sześć miesięcy więzienia, tj. o 2 miesiące więcej.

Wrocław 27 lipca. Z Wielkiego Strzelna telegrafują, iż w wiosce Resmietz (?) jakiś robotnik dokonał zamachu na tamtejszego proboszcza strzelając do niego z rewolweru. Kule jednak chybiły przechodzącego drogą proboszcza, a raniły natomiast ciężko bawiące się w pobliżu dzieci. Robotnik uciekł na bicyklu i mimo pościgu nie zdołano go schwytać.

Wiedeń 27 lipca. Gmina m. Wiednia rozpisała konkurs na kandelabry dla oswietlenia gazowego za łączną sumę 94.000 zł. Między ofertami znajduje się także jedna galicyjska, wniesiona przez firmę Bredt i spółka w Ottynji.

Berlin 27 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu centralnego wydziału banku państwowego skonstatował przewodniczący, że w ostatnich czasach złoto obficie napływało do banku, a stan banku jest dziś tak pomyślny, iż niema powodu do zmiany disconta.

Bruksela 27. lipca. Wczoraj otwarto tu międzynarodowy kongres dla spraw żeglugi na rzekach i jeziorach. Udział w nim bierze przeszło 1000 delegatów.

Londyn 27 lipca. Książę szlezwicko-holsztyński Chrystan Wiktor zgłosił się na ochotnika w wyprawie na derwiszów. Tymi dniami już odjeżdża do Kairu.

Stambuł 27 lipca. Rosjanin hrabia Kapnist ubiega się u Porty o koncesję na budowę kolei od wybrzeży Syrji przez Saidę, Bagdad, Bassorę do Zatoki perskiej.

Telegramy giełdowe i targowe

Wiedeń 27 lipca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358·50, Węg. Kredyty 394·50, Anglobanki 157·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 265·50, Unjony 295·25, Laenderbank 225·50 Sztacbany 358·50, Lombardy 76·75 Elbetahle 263·25, Kolej północno-zachodnia 248·—, Tytuniowe 134·75, Rima 252·—, Alpiny 163·60, Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 99·05. Losy tureckie 59·50 Marki niemieckie —·—. Usposobienie bez popytu.

Berlin 27 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 224·75 (358·82). Sztacbany 152·40 (358·42), Lombardy 33·25 (77·92), Disconto 198·10. Usposobienie opieszałe.

Frankfurt 27 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 304·87 (359·78). Sztacbany 303·50 (358·40). Lombardy, —·— (—·—), Laura 201·50, Harpener 179·60, Disconto 198·50 Usposobienie ciche.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 27. lipca godz. — min. —

Alpiny	164·40	Galic. oblig. prop.	97·80
Akcje kredytowe	358·62	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	393·25	Akcje tyton.	135·25
Anglobanki	157·25	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·60
Unjony	294·—		
Ludwiki	—·—	Elbethale	262·75
Nordbany	—·—	Landerbanki	225·50
Lombardy	76·75	Renta złota węg.	120·80
Losy tureckie	59·30	Bankvereiny	265·50
Staatsbany	358·1/8	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	292·—	Ruble	127·37

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 27. lipca 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·— do 213·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·— do 294·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 373·— do 383·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 255·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·30 do 101·—. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·20 do 96·90.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·40 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do —·—. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·20 do 96·90.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 49·— do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. lipca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. M. br. Błażowscy z Nowosiółek. J. Jabłonowscy z Zagwoździa. W. Witosławski z Wełdziża. L. Brauns z Wygody. F. Pietschmann z Wiednia. K. Wiszniewski z Dobrzan. A. i A. Cieleccy z Hadyńkowic. A. Czerniakowski z Paryża.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. G. hr. Merey z Paryża. H. Potworowski z Ratcza. S. Jędrzejowicz z Jasionka. J. Pohorecki z żoną z Królestwa Pol. M. hr. Fredro z córką z Wybranówki. O. Smreker z Moguncji. J. hr. Grocholski z Rosji. D. Czernikow-Mikołajew, G. Loew z Borysławia. Prezes J. Friedlein, L. Zawistowski, dr. S. Domański z Krakowa. J. Kukucz z Siersza. Pułkownik P. Podstawski z Sokołowa.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Baumgarten z Wiednia. J. Filipowski z Kocowa. J. B. Błotnicki z Dzikowa. M. Niemczewski z Brodów. S. Janiszewski z Krakowa. J. Zieniewicz z Daszawy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

SUBSKRYPCJA

na

12,000.000 koron nominalnej wartości 4½% listów rentowych

Węgierskiego Akcyjnego Towarzystwa

AGRARNO-RENTOWEGO BANKU.

Spłata nastąpi po 102% imiennej wartości.

Oprocentowanie i spłata bez wszelkich strąceń.

Węgierskie Akcyjne Towarzystwo Agrarno-Rentowego Banku w Budapeszcie, które z dniem 1. czerwca 1895 r. założone zostało, wydaje w myśl §§ 6, 80, 81, i 82 swych statutów, oprocentujące się listy rentowe na podstawie posiadających pretensyj i wartości w myśl statutów osiągniętych.

Pierwsze te listy rentowe, których pierwszą emisję objęli: „Union-Bank“ w Wiedniu, Węgierski Eskontowy i Wekslowy Bank w Budapeszcie. pp. Mendelssohn & Co. w Berlinie i Towarzystwo handlowe w Berlinie, wydane zostaną w udziałach po 200 koron, 2000 koron i 10.000 koron, opiewają na okaziciela, oprocentują się od dnia wydania takowych aż do dnia spłaty z cztery i pół od sta z dołu w kwartalnych ratach 1. lutego, 1. maja, 1. sierpnia i 1. listopada.

Wypłata kuponów procentowych nastąpi w myśl ustawy art. XXII z roku 1875, § 6, bez strącenia procentu kapitału i podatku rentowego.

Należytości stemplowe za listy rentowe i kupony będą — jak dalece uiszczane być winne — przez Węgierskie Akcyjne Towarzystwo Agrarno-Rentowego Banku opłacane.

Spłata listów rentowych nastąpi najdalej w przeciągu 50cio letnim od dnia wydania takowych rachując, w drodze corocznego w dniu 1. lutego każdego roku odbyć się mającego losowania. Wylosowane listy rentowe spłacone zostaną po trzechmiesięcznym upływie czasu od dnia losowania.

Węgierskie Akcyjne Towarzystwo Agrarno-Rentowego Banku zastrzega sobie prawo, w każdym czasie kwotę w obiegu będących listów rentowych całkowicie lub też częściowo za co najmniej trzymiesięcznem wypowiedzeniem spłacić.

Wykupno listów rentowych spłacić się mających nastąpi z 102% imiennej kwoty bez wszelkiego strącenia.

Oprocentowanie wylosowanych listów rentowych, jakoteż oprocentowanie takowych, które do spłaty wypowiedziane zostały, ustaje z dniem zapadłości.

Liczby wylosowanych listów rentowych ogłoszone będą w „Budapesti Közlöny“, w urzędowej „Wiener Zeitung“, jakoteż w innych tutejszych i zagranicznych dziennikach.

Przy spłacie należy zarazem z listami rentowymi wszystkie przynależne kupony zwrócić, w przeciwnym razie kwota brakujących kuponów z kapitału strąconą zostanie.

Wykupno kuponów procentowych, jakoteż spłacić się mających listów rentowych nastąpi przy kasie Węgierskiego Akcyjnego Towarzystwa Agrarno-Rentowego Banku, jakoteż przy innych oznajmić się mających poszczególnych miejscach wypłaty.

W Budapeszcie ustanawia się oprócz tych jako miejsce wypłaty: Węgierski Eskontowy i Wekslowy Bank, w Wiedniu zaś jako takowy „Union-Bank“.

Ze względu na emisję i zabezpieczenie tych listów rentowych są następujące ustanowienia statutów obowiązującemi:

§ 80. Towarzystwo wydaje procentowe listy rentowe na podstawie pretensyj i wartości w myśl statutów osiągniętych, jeśli takowe nie są obciążone i nie zostały do jakiegokolwiek pokrycia ustanowione.

Procentowe listy rentowe mogą być li tylko do takiej ogólnej kwoty wydane i w obiegu pozostawione, iżby

1) imienna kwota listów rentowych każdocześnie w obiegu będących nigdy ogólnej kwoty pożyczek i ceny kupna papierów wartościowych nie przekraczała, która na pokrycie takowych jest postanowioną,

2) iżby ta kwota, która służyć ma do oprocentowania i umorzenia znajdujących się w obiegu listów rentowych pokrytą była każdocześnie przez wpłaty z pożyczek i z papierów wartościowych stanowiących obecną emisję.

§ 81. Wszystkie pretensje i wartości, na których podstawie emisja listów rentowych procentowych uskuteczniona została, nie mogą ani stanowić podstawę innych emisyj, ani też nie mogą być one użyte dla jakiegobądź innego celu.

Weksle, zapisy i zabezpieczenia dłużne, które dla pokrycia procentowych listów rentowych służących pretensyj wystawione zostały, jakoteż, te dla tego samego pokrycia postanowione papiery wartościowe, winne się znajdywać w posiadaniu Towarzystwa, muszą być oddzielnie od innego majątku Towarzystwa zawiadywane i winne być pod wspólnem zamknięciem król. węg. notarjusza przechowane.

§ 82. Towarzystwo jest obowiązane co pół roku ogłosić szczegółowym wykazem imienną kwotę w obiegu pozostających listów rentowych, jakoteż pretensyj i wartości dla pokrycia takowych postanowionych.

Węgierskie Akcyjne Towarzystwo Agrarno-Rentowego Banku zabezpiecza prócz tego te listy rentowe, które w myśl rozporządzenia król. węg. Ministerjum finansów z dnia 13. kwietnia 1898, L. 30760, we wszystkich gałęziach węgierskiego Zarządu finansowego jako kaucja i wadja przyjęte będą — swym całym majątkiem.

Kapitał akcyjny Banku opiewa na 24 miljonów koron i jest podzielony na 60.000 pełno wpłaconych akcyj po 400 koron.

Zysk tych akcyj za rok obrotowy 1897 wraz z przepisanym zyskiem zł. 168.002·09 wynosił 964.879·38 zł. a po odtrąceniu kosztów i podatków zł. 656.564·69. Z tej kwoty wypłacono po 8 zł. od akcji jako dywidendę, resztę zaś w kwocie 176.564.69 zł. przepisano na rachunek bieżącego roku.

W skład Dyrekcji wchodzą następujący czlonkowie:

Eksc. Karol de Hieronymi c. k. tajny radca, prezydent, Arnold Barta kierujący dyrektor, Ferdynand de Beck jeneralny dyrektor węg. Banku hipotecznego, Maks de Beck jeneralny dyrektor węg. eskontowego i wekslowego Banku, Eksc. Filip hrabia Boos-Waldek c. k. tajny radca, radca zarządu Union-Banku, Aleksander de Bujanovic wiceprezydent krajowego Towarzystwa kultury, Łukasz Enyedy radca ministerjalny, delegat król. węg. rządu (§ 33. statutów), Andrzej György członek dyrekcji związku ojczystych Towarzystw kredytowych, Piotr Herzog de Csete właściciel wielkiej posiadłości, szef firmy M. L. Herzog & Comp., Dr. Ludwik Kralik adwokat, Wilhelm Leipziger hurtownik, Eugenjusz Minkus dyrektor Union-Banku, Eksc. Juljusz hrabia Széchenyi c. k. tajny radca.

Budapeszt w lipcu 1898.

Węgierskie Akcyjne Towarzystwo Agrarno-Rentowego Banku.

Z tych listów rentowych przedkłada się obecnie część w kwocie

Koron 12,000.000 nominalnej wartości

w drodze podpisanych instytutów bankowych pod następującymi warunkami celem

Subskrypcji:

1. Subskrypcja odbędzie się:

w **Wiedniu**	w **Union-Banku**
	„ kantorze wymiany Union-Banku
„ **Tryeście**	„ **filji Union-Banku**
„ **Budapeszcie**	„ **Węgierskiem Akcyjnem Towarzystwie Agrarno-Rentowego Banku**
„ „	„ **Węgierskim Eskontowym i Wekslowym Banku i tegoż filjach**
„ **Bernie**	„ Morawskim Banku Eskontowym
„ **Gracu**	„ Styryjskim Banku Eskontowym
„ **Krakowie**	„ Galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu
we **Lwowie**	„ Banku krajowym Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. Księstwem Krakowskiem i tegoż filjach
„ „	„ Galicyjskim Akcyjnym Banku hipotecznym i w tegoż filjach
w **Lincu**	„ Banku dla Wyższej Austrji i Salzburga i w tegoż filjach
„ **Pradze**	„ Czeskim Banku Eskontowym i w tegoż filjach
„ „	„ C. k. uprzyw. Czeskim Union-Banku i w tegoż filjach

w Sobotę dnia 30. lipca 1898

w godzinach zwykłych urzędowych odnośnego miejsca subskrypcji.

2. Cena subskrypcji wynosi 99·60 zł. a. w. za każde 200 koron imiennych wraz z 4½% odsetkami od 1. sierpnia r. b. do dnia odbioru.

3. Przy subskrypcji należy złożyć kaucję 5% subskrybowanej imiennej kwoty w gotówce lub w papierach wartościowych, które za uzdolnione przyznane zostaną.

4. Przydzielenie listów rentowych, których wysokość miejsce subskrypcji ustanawia, nastapi w jak najkrótszym czasie po ukończonej subskrypcji za uwiadomieniem subskrybentów.

W razie jeśliby przydzielenie mniejsze było jak subskrypcja, zostanie nadwyżka kaucji natychmiast zwróconą.

5. Odbiór przydzielonych sztuk nastąpić winien za opłatą subskrybowanej kwoty w czasie od 4. sierpnia r. b. począwszy w ten sposób, iż jedna trzecia część najpóźniej do 30. września r. b. jedna trzecia część najpoźniej do 30. września r. b. jedna trzecia część najpóźniej do 31. października r. b. jedna trzecia część najpóźniej do 30 listopada r. b. podjętą być ma.

Przysługuje atoli każdemu subskrybentowi prawo podjęcia przydzielonych mu sztuk od 4. sierpnia r. b. na raz lub też w ratach — najniżej do 5000 koron — przed powyż wymienionymi terminami.

Po całkowitym odbiorze zostanie złożona kaucja wrachowaną w cenę subskrybowaną lub też zwróconą.

Wiedeń, Budapeszt, w lipcu 1898.

Union-Bank. **Węgierski Bank Eskontowy i Wekslowy.**

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.